Nr. 73. — **We Lwowie Czwartek dnia 14. Marca 1895.** — **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączają: niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Reforma podatkowa.

Lwów 13. marca.

Trzeba koniecznie koalicji parlamentarnej we Wiedniu oddać sprawiedliwość, że pracuje — i najsurowszy krytyk nie może jej uczynić zarzutu, by próżnowała. Czy zawdzięczyć to należy usunięciu — przynajmniej w teorji — sporów narodowościowych i swarów politycznych na drugi plan, tego nie mamy teraz zamiaru rozstrzygać — faktem jest, że rada państwa zabrała się odrazu do olbrzymich reform, o których urzeczywistnieniu przedtem nikt nawet marzyć nie mógł, a przystąpiła do dzieła tak, gdyby je istotnie chciała urzeczywistnić i do końca doprowadzić. W rzędzie tych wielkich spraw jedno z pierwszych miejsc zajmuje naturalnie reforma podatkowa. Że ta reforma konieczna i od dawna upragniona i wskazana, temu naturalnie nikt nie zaprzeczy.

Austrjacki system podatkowy jest zły, bo stanowi konglomerat starych ustaw i rozporządzeń, które czynią zeń łataninę najgorszego rodzaju. Ustawa o podatku zarobkowym pochodzi z roku 1812, ustawa o podatku dochodowym z roku 1849. Już te faktz są dostatecznym dowodem dla przestarzałego charakteru austrjackiego ustawodawstwa podatkowego. Państwo tworzyło swoje ustawy podatkowe nie według zasady pociągania wszystkich obywateli w równym stopniu do dźwigania ciężarów państwowych, ale według chwilowych potrzeb finansowych. Gdy państwo potrzebowało pieniędzy, wyszukano na prędce jakiś przedmiot podatkowy i w ten sposób obok uciążliwych podatków pośrednich powstawały jeszcze uciążliwsze podatki bezpośrednie. Przy tem państwo, ze względu na swój osłabiony kredyt, musiało czynić ustępstwa, które największe rodziły niesprawiedliwości. Dochodom, naprzykład z odsetków rent państwowych, przyznano wolność od podatków. Kto zatem kapitał swój lokował w rentach, tego fiskus zostawiał w spokoju, podczas gdy posiadacz gruntu, lub domu najcięższe musiał dźwigać podatki.

Reforma zatem austrjackiego ustawodawstwa podatkowego w duchu sprawiedliwości i słuszności jest od dawna nieodzowną potrzebą, a wszyscy prawie ministrowie finansów z ostatnich dwóch dziesiątek lat próbowali rozwiązać trudne i zawiłe zadanie. Były minister finansów dr. Steinbach o tyle sobie powną w sprawie reformy podatkowej zdobył zasługę, że wypracował projekt, który miał być substratem dla nowoczesnego prawodawstwa podatkowego. Nie można powiedzieć, by jego następca na stanowisku ministra skarbu, dr Plener, usunął braki poprzedniego projektu, lub by to uczyniła była komisja podatkowa, dlatego też i nowe projekty podatkowe noszą w sobie i teraz jeszcze wszelkie znamiona fiskalizmu.

Komisja podatkowa powiada w swojem sprawozdaniu, że projekty do ustaw podatkowych są próbą rozwiązania trudnego zagadnienia, sprawiedliwszego rozdziału podatków z uwzględnieniem siły podatkowej kontrybuentów, że celem ich przynieść możliwe ulgi uboższym i zbyt przeciążonym warstwom i zwalić natomiast ciężary na warstwy ekonomicznie silniejsze. Jeżeli to było istotnie tendencją reform podatkowych i jeżeli komisja istotnie tym zasadom chciała dopomódz do zwycięstwa, wówczas w niedostatecznej jeno mierze zamiary urzeczywitniła.

Należałoby przypuścić, że wprowadzenie podatku dochodowo osobistego jest rzeczą bardzo prostą. Każdy płaci skarbowi państwa od swoich dochodów pewną stopę procentową, która rośnie z wysokością dochodu, a wszelkie inne rodzaje podatków stają się zbyteczne. Tak należałoby sobie wyobrazić właściwie sprawiedliwy i naturalny podatek osobisto dochodowy. Ale tak prosto rzecz u nas nie wygląda. Fiskus jest przezorny i nie wypuszcza z rąk starych dochodów, póki nowe nie objawiły swojego efektu. Podatek osobisto-dochodowy zostaje wprowadzony, ale jedynie jako uzupełnienie istniejących podatków realnych, z których państwo zrezygnować nie chce, nawet wówczas, gdyby nowy podatek fiskusowi znamienitą przysporzył nadwyżkę. Państwo przy tej reformie na żadną nie może być narażone stratę, a interes, jaki ono teraz zawiera z kontrybuentami, musi dlań na wszelki sposób być bez ryzyka.

Pan Plener, który na nowem swojem stanowisku takim samym jak jego poprzednicy jest fiskalistą, wypracował plan finansowy, którego główną liczbą jest to, by państwo przy reformie podatkowej uszczerbku nie poniosło, lecz owszem coś zarobiło. Nowy podatek osobisto dochodowy musi państwu tyle przynieść, ile w roku bieżącym byłyby wynosiły podatki zarobkowy i dochodowy. W roku 1896 dochód ten musi wzrość o 2%, a w roku 1897 znowu o 2%, dopiero potem rozpoczynają ulgi. Przy podatku gruntowym i domowym następuje opust 10%, z ogólnej sumy podatku zarobkowego opust 20%. Gdyby nowy podatek jeszcze większe dał dochody, wówczas kolej przyjdzie na kraje, które otrzymają odszkodowanie w kwocie trzech miljonów za pobór dodatków do podatków. Cyfry 25% opusty przekroczyć nie mogą, choćby nawet nowy podatek najpomyślniejszy wydał rezultaty.

Już z tego szkicu widać, że państwo przy reformie podatkowej przedewszystkiem myślało o sobie. Komisja w pewnej mierze złagodziła zakusy rządu, ale wszystkich kolców reformy nie stępiła. Dobrze i to. Czy tylko reforma wejdzie w życie? Gdybyśmy chcieli być pesymistami, moglibyśmy w tej mierze mieć jeszcze pewne wątpliwości, to nie jest wcale wykluczoną obawa, że i koalicja parlamentarna będzie się może musiała pocieszyć tem, że *in magnis voluisse sat est.*

Resztki „ustaw majowych“.

Wnioski centrum o przywrócenie artykułów 15, 16 i 18 konstytucji pruskiej, które centrum złoży do laski marszałkowskiej sejmu, znajdą żywe zainteresowanie się i poparcie ze strony wszystkich katolików w Prusach. Artykuły te usunięte przed dwudziestu laty, odnoszące się do wolności kościoła katolickiego w Prusiech, miały następujące brzmienie:

„Art. 15. Ewangelicki i rzymsko-katolicki kościół, jakoteż wszelkie inne stowarzyszenia religijne regulują i administrują swojemi sprawami samodzielnie i pozostają w posiadaniu i używaniu zakładów, legatów i funduszów, przeznaczonych na ich cele wyznaniowe, szkolne i dobroczynne.

Art. 16. Porozumiewanie się stowarzyszeń religijnych ze zwierzchnikami jest swobodnem. Ogłaszanie rozporządzeń kościelnych podlega tym tylko ograniczeniom, jakim podlegają wszelkie inne publikacje.

Art. 18. Prawo nominowania, wyboru i potwierdzania przy obsadzaniu stanowisk kościelnych znosi się o ile ono przysługuje państwu i nie polega na patronacie lub osobnych tytułach prawnych.

Przy ustanawianiu duchownych przy wojsku i przy zakładach publicznych przepis ten nie znajduje zastosowania.“

Wniosek centrum o przywrócenie przytoczonych artykułów odnesi się do resztki ustaw majowych w ich podstawie i zarazem przypomina lekkomyślność, z jaką w siódmym dziesiątku lat traktowano jeden z najważniejszych punktów konstytucji. Kiedy rząd pruski w końcu 1872 i na początku 1873 roku przedłożył pierwszy szereg pruskich ustaw majowych (kościelne środki karne i dyscyplinarne, kształcenie i ustanawianie duchownych, dyscyplinarna władza kościelna), nie uważał on nawet za potrzebne przedłożyć równocześnie projektu, dotyczącego zmiany konstytucji, jakkolwiek sprzeczność owych przedłożeń z konstytucją była namacalną. Dopiero komisja izby deputowanych przedłożyła projekt o zmianie artykułów 15 i 18. Brzmienie pozostało, lecz ozdobiono je dodatkami, które istotnemu brzmieniu wymierzały policzek. Jako curiosum, wspomnieć należy, że izba panów obradowała nad projektami kościelno politycznemi, zanim uchwalono zmianę konstytucji, lecz zachowano decorum o tyle, iż królewskie potwierdzenie zmiany konstytucji nastąpiło na miesiąc przed udzieleniem sankcji ustawom majowym. W sprzeczności wewnętrznej nowych artykułów 15 i 18 przez to naturalnie nic się nie zmieniło, a rozwój prawa państwowo-kościelnego stanowił formalne urągowisko do istniejącego zawsze na papierze zdania: „Ewangelicki i rzymsko-katolicki kościół... regulują i administrują swemi sprawami samodzielnie“. O tyle wszystko było w porządku, że ustawa z 18. czerwca 1875 r. rozporządza: „Znosi się artykuły 15, 16 i 18 dokumentu konstytucyjnego z 31. stycznia 1850 r.“

Przez to przynajmniej wytworzono jasność sytuacji i przyznano bezwzględnie, że ustawy majowe przedstawiają naruszenie konstytucji z 1850 roku. Dwa z górą dziesiątki lat upłynęły od owej chwili i pewną część przeciwnych konstytucji kościelno-politycznych ustaw zniesiono, lub zmieniono; jeżeli centrum — pisze kolońska *Volkszeitung* — zamierza teraz naruszyć podstawę konstytucyjną, jaką później nadano pojedynczym — niezgodnym z konstytucją — ustawom, to ma ono zapewnione poparcie ze strony wszystkich katolików w Prusach. Co oni myślą o ustawach z 1873 i 1875, to okazali zaprawdę dość często w sposób bynajmniej niedwuznaczny.

Korespondencje.

Buda-Peszt 7. marca.

(Stagnacja. — Wystawa. — Rząd za nią, a przemysłowcy przeciw niej. — Stosunki w Buda-Peszcie. — Przygotowania do wystawy. — Drożyzna i złe czasy. — Odmowa arcyksięcia. — Nowe koszary. — Zima. — Porwanie hrabiego. — Ze świata kryminalnego).

W Buda-Peszcie przeżywamy chwile najcięższe. Zima straszliwa, bo kapryśna i *ad infinitum* się ciągnąca, przyczynia się po części do tego, że stagnacja w handlu i przemyśle rozpanoszyła się na dobre i ustąpić nie zamierza. Zdawałoby się, że przygotowania do wystawy powinnyby wpłynąć na ruch w przemyśle, na zwiększenie potrzeb, pracy a — co za tem idzie — zarobku półmiljonowej ludności. Tymczasem zastój w Buda Peszcie panuje niebywały, ludziska kręcą się i narzekają, jak nigdy, na brak zarobku i na złe czasy. W istocie bardzo źle idzie, a o wystawie nikt nie chce słyszeć. Rząd czuje się w obowiązku animować dla niej przemysłowe i handlowe sfery kraju całego i ruchliwej metropolji, używa też rozmaitych w tym celu forteli, apeluje do narodowych uczuć i honoru Węgrów — czyni ulgi i ustępstwa — ale jakoś bezskutecznie. Gdzie się obrócisz, słyszysz, co prawda, wielu o wystawie dyskutujących, ale w duchu pesymistycznym.

Czas bardzo krótki dzieli nas od terminu otwarcia wystawy, zobaczymy, jak ona się uda, bo że będzie, to pewna — odłożyć jej rząd — mimo propozycji wielu poważnych osób, kół i towarzystw, nie chciał. Komisja wystawowa zabiera się już do reklamowania wystawy na zewnątrz, to znaczy za granicami państwa węgierskiego; kilka pawilonów już stoi, co prawda, pod dachem, ale dotychczas jakoś lista zgłoszeń wystawców skromnie bardzo się przedstawia. Miasto Budapeszt przygotowuje się widocznie, bo oto budują domy i całe dzielnice nader pospiesznie, bez względu na pogodę i w dzień i w nocy przy świetle elektrycznem. Mieszkania dziś już drożeją wprost bezproporcjonalnie w stosunku do zarobków ogółu mieszkańców stolicy. Nikt wyzyskowi temu, mimo skarg ogólnych, tamy położyć nie może, pytanie zachodzi, co będą robić w roku przyszłym ci, którzy z rodzinami ciężko na chleb codzienny pracując, nie będą mogli opłacać bajecznie wygórowanego komornego, a statut, którym rządzą się właściciele domów w Budapeszcie, pozwala im na wyrzucenie tysięcy rodzin na ulicę — bez prawa apelacji. Wspaniałe hotele, całe kamienice i budynki nowo powstające, już dzisiaj są prawie całkowicie wydzierżawione przez kapitalistów żydów, którzy chcą zrobić interes na przyjeżdżających i gościach wystawy. Najskromniejszych dwóch pokoików z kuchenką, w odległej nawet dzielnicy Budapesztu, przeciętny pracownik opłacić już dziś nie jest w stanie, bo 350 zł. jakie za komorne wymagają, już go odstraszają, a pewnik, że prawo gospodarza i bezwzględna egzekucja, może go w oka mgnieniu, po każdym kwartale uczynić, w razie nie uiszczenia zapłaty czynszu, biedakiem, pozbawionym wszelkiego mienia, tworzy to, że dzisiaj już spotykasz rodziny, z pięciu osób złożone, zamieszkujące i gnieżdżące się w dusznem powietrzu jednopokojowych mieszkań. Narzekania są ogólne, skargi zanoszą setki i tysiące osób do władz kompetentnych, ale zaradzić nie może miasto, bo prawa gospodarza są bardzo szerokie, a nad skargami, zanoszonemi do rady miejskiej, tylko radni miasta, *recte* właściciele kamienic debatują i naturalnie odkładają takie zażalenia *ad acta*. Tu trzeba jeszcze dodać, że w Peszcie z całego szeregu domów — zaledwie nieznacząca liczba znajdzie się takich, które są obarczone długami, na 20% w stosunku do ich szacunkowej wartości, na trzech częściach budynków, stanowiących miasto Peszt, z wyłączeniem Budzina, ciąży od 60 do 80% długów hipotecznych. Każdy właściciel domu więc stara się obecnie dobrze wydzierżawić swoją kamienicę, ażeby przynajmniej przy spodziewanym z okazji wystawy ruchu w mieście, pozyskać choć parę cegieł więcej na swoją własność. Mówiąc prawdę, po wystawie nie spodziewa się Budapeszt porządnego krachu domowego. Chwilowo najlepszy interes na tej konieczności zrobiłaby tutejsza krajowa kasa oszczędności, do której — mówiąc prawdę — całe miasto nowszych domów należy.

Arcyksiążę Józef odmówił sprzedaży wyspy Małgorzaty — miastu. Jak już to wspominałem, znalazło się konsorcjum, które ją nabywa i ma zamiar z niej zrobić pierwszorzędne miejsce wycieczkowe dla mieszkańców stolicy.

Z przyszłym rokiem zacznie miasto budować siedm naraz budynków koszarowych, po za rogatkami miejskiemi, później nastąpi rozebranie tyluż olbrzymich budynków, mieszczących wojsko, a w granicach miasta położonych.

Gwałtowne wywiezienie z Budapesztu, młodego hr. Józefa Dunin-Borkowskiego, wywołało sensację nie małą wśród publiczności. Młody hrabia nic nie zawinił, tylko żył przez 6 miesięcy i używał przez ten czas życia w Budapeszcie, podobnie, jak to czyni tylu innych z tak zwanej „złotej młodzieży“. Nie starczyło, to pożyczał ale ponoś i płacił; to się nie podobało komuś, który może miał do tego prawo, więc prawa użyto i gwałtem schwytano „w klatkę“ młodego lwa salonów.

Panowie Papacosta, Stalio i Afendakis jeszcze są w policyjnych szponach, śledztwo nie jest ukończone zupełnie, aby ich można było przenieść do apartamentów kryminalnego sądu.

Tymczasowo jednak nie brak nam innych zjawisk ze świata kryminalnego. Defraudacje, złodziejstwa, zabójstwa i samobójstwa, karmią codziennie łakomie na sensacyjne wiadomostki szpalty gazeciarskie *blattów* i *hir'apów* a ludek zabawia się, bo ma codziennie niby poranną „bułeczkę do kawy“, jakąś mniej albo więcej sensacyjną nowinkę ze świata skandalu. *Pobóg.*

Degeneracja Francji.

Ekonomista francuski Jerzy Michel przypomina obecnie narodowi swemu, jak wielką to jest szkodą dla znajomości położenia własnego, że po ciężkich katastrofach ogólnych, naprzykład po wielkiej wojnie 1870, nie zapytano się we Francji własnego sumienia, czy społeczeństwo gorszem, czy też lepszem wyszło z fatalnej próby i czy pokazały się objawy regeneracji, czy też upadku.

Jeżeli literaturę uważać można za wierne odbicie obyczajów społeczeństwa, to Francuzi według zdania Michela nie mieliby żadnego powodu wbijać się w dumę. Literatura nieprzyzwoita, która się ukrywała dawniej po zaułkach, dziś ukazuje się w pełni blasku dziennego światła, a dzieła, za które autorzy szli dawniej na kilka miesięcy do więzienia, zdobi się dziś nie przystojnemi ilustracjami. Czy to jest postęp? — pyta się Michel.

Wbrew przyjętej opinji twierdzić można, że literatura nie jest wiernem odbiciem duszy społeczeństwa. Ostatecznie książka nie przenika całego narodu i literaci, kopjujący się wzajemnie, idą wyłącznie za głosem fantazji. Natomiast prasa codzienna i tania prędzej już uchodzić może za przedstawicielkę dążności społeczeństwa. Czyż w ciągu ostatnich lat dwudziestu dziennikarstwo francuskie zyskało na moralności i godności? Nazajutrz po katastrofie narodowej 1870 r. powstał nowy przemysł prasy pornograficznej i przyznać trzeba bez przesady — mówi Michel — że takowa stała się najwięcej stosunkowo prosperującą gałęzią produkcji narodowej we Francji. Wśród przesileń ekonomicznych i zatargów społecznych odbywa ona pochód swój tryumfalny ze skutkiem coraz to pomyślniejszym. Przenika ona wszystkie warstwy społeczne i rozkładowy jej wpływ obejmuje cały naród.

A teatr? Ileż to naganiono literaturę dramatyczną drugiego cesarstwa! A jednak stało się, że repertuar teatralny drugiego cesarstwa wydaje się teraz tak bezbarwny, iż trzeba go było zaprawić dopiero nieprzyzwoitemi działającemi na podniecenie namiętności dodatkami, by współczesna generacja w nim zasmakować mogła. Dwuznaczniki zastąpione zostały przez otwartą rozwiązłość. W roku 1868 teatry paryskie i kawiarnie koncertowe zbierały w ogóle 12,360.000 fr., w roku zaś 1893 te same instytucje zarobiły 28 miljonów franków, a w r. 1894 29,250.000 fr. Zatem od czasów drugiego cesarstwa dochody teatrów paryskich podniosły się o 100 procent. Równego powodzenia doczekały się wyszynki wódek. Od 1869 do 1890 r., podniosła się liczba szynków z 365.875 na 440.141, czyli o 84.266 przedsiębiorstw. W r. 1869 konsumowała Francja 2 litry 28 centylitrów alkoholu na osobę, w roku 1879 3 litry 22 centylitrów, a w r. 1892 4 litry 56 centylitrów na głowę mieszkańca. Obłęd i choroby umysłowe rozwijają się przytem równym zupełnie krokiem z alkoholizmem. Na próżno pobudowano nowe ogromne zakłady dla obłąkanych, liczba potrzebujących w nich opieki przekracza stale cyfrę wolnych miejsc. Dalej samobójstwa we Francji od r. 1870 podniosły się o 80 procent.

Czy może z postępami nauki szkolnej podniosła się moralność? Niestety statystyka spraw przedłożonych trybunałom poprawczym dowodzi rozwoju przeciwnego.

Czyż choćby więc życie prywatne i familij-

---

25)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

XXV.

W gabinecie pana Jana Skorupskiego siedziało dokoła stołu czterech najsłynniejszych ówczesnej Warszawy doktorów. Między nimi znajdował się i Stypulski, rzucający po kolegach swym bystrym z po za złotych okularów wzrokiem. Dopiero co był im opisał organizm pacjenta, którego znał i leczył od lat i przedstawił im różne fazy i przebiegi tej skomplikowanej gastrycznej choroby.

— A teraz — ciągnął, odpocząwszy z ukrywaną, ale mimoto widocznie tryumfującą miną. — Pozwólcie, że wam przedstawię analizę pigułek, któremi ten szarlatan dobił tego człowieka — tu wyjął z kieszeni złote pudełko pan Jan i otworzywszy je, położył na stole. Lekarze nachylili się nad połyskującemi białemi perełkami, a Stypulski dobywszy znów z pularesu zapisaną kartkę papieru, ciągnął, jakby z niej czytając:

— Laboratorjum chemiczne, którego tu oto oryginalny dokument, po ścisłej analizie tych pigułek, wykazało w nich trzydzieści procent kantarydy, dwadzieścia i trzy morfiny...

Zrobił pozę i spojrzał po obecnych, pewnym siebie i pytającym wyrazem.

— Dalej, kolego! — podchwycił obojętny z pozorów słynny doktor Alwimowicz.

Stypulski opuścił oczy na papier i ciągnął.

— Ośmnaście *nux vomici*, siedm chloru, cztery merkurjuszu, piętnaście cukru...

Zakrztusił się i zapytał.

— Sądzę więc panowie koledzy, że sam tylko procent w tej proporcji kantarydy, mojem zdaniem, jest zabijającą trucizną dla organizmu...

— Zapewne — mruknął, ziewając przeciągle jeden z medyków.

— Bezprzecznie — odezwał się po chwili sławny Alwimowicz, widząc, iż na jego zdanie czekają — bezprzecznie — powtórzył po chwili, a obracając się do Stypulskiego, zapytał z ironicznym wyrazem:

— I jak się nazywa, kolego, ten truciciel?

— Doktor Sieleń, adept jakiegoś Deviva — podchwycił z pospiechem najmłodszy z medyków zgromadzonych, Fikaiser, — doktor używający dzisiaj największej wziętości w wyższych sferach, doktor high lifu, *high life doctor*, jak go nazywają... — dorzucił drwiąco.

— Nie wiedziałem, nie słyszałem — mruknął, nie wychodząc ze swej obojętności słynny Alwimowicz, podczas gdy koledzy jego tłumili śmiech wywołany odpowiedzią ambitnego i zdolnego Fikaisera.

Nastąpiło milczenie, przerywane tylko chrząkaniem eskulapów, Alwimowicz zakrył twarz dłonią i pogrążył się w zadumie. Fikaiser studjował kartkę, opatrzoną podpisem pierwszego w Polsce chemika, a Stypulski śledził ich wszystkich razem i każdego z osobna.

— A więc, moi szanowni koledzy! ha! ha? — odezwał się wreszcie — decydujcie... oświadczajcie wasze zdania. Tam pani Skorupska niecierpliwie czeka...

Poruszyli się wszyscy na krzesłach, z niezadowoleniem i niechęcią. Odezwa Stypulskiego wyrwała każdego z nich z jego świata dumań. Alwimowicz zapomniał był o wszystkiem, przypomniawszy sobie miniaturę, którą mu rano antykwarjusz przyniósł, a był on zapalonym zbieraczem tylko miniatur. Postanowił był ją kupić z honorarjum pierwszego porządnego „consilium.“ Właśnie był myślał nad tem, czy pani Skorupska oceni jego sławę w miarę ceny żądanej za miniaturę, która nadto przedstawiała śliczną kobietę z epoki Ludwika XIV., Fikaiser zaś z oczami wlepionemi w „analizę“, zatopił się w pytaniu, dlaczego Sieleń potrafił zostać *high-life doctor*, ze swemi trucicielskiemi pigułkami, podczas gdy on tak ciężko dobijał się klienteli w mieszczaństwie. Z trudnością rozpędziwszy te abstrakcyjne myśli, poprawili się na krzesłach i spojrzeli po sobie. Nikt się jednak nie odzywał, bo Alwimowicz milczał, nie zdoławszy się jeszcze z miniatury myślą przenieść na przedmiot „consilium.“ Wreszcie zabrał głos:

— A więc tedy... tedy... pacjent nasz jest od... od... od...

— Od czterech miesięcy — podchwycił Stypulski.

— Od czterech miesięcy go leczy ten, ten, ten?

— Sieleń! — dorzucił zniecierpliwiony Fikaiser.

— A więc tedy — ciągnął Alwimowicz — od czterech miesięcy truje naszego pacjenta ten Sieleń. Sądzę więc, że naszem zadaniem może być tylko *primo*, zniwelowanie skutków trucizny, a *secundo*, *secundo*.. jeśli pacjent dożyje...

— W tem sęk! — wtrącił Stypulski.

— Wielki sęk! — zaśmiał się Fikaiser.

— Środki oczyszczające! — rzucił Alwimowicz.

— Niezbędna morfina — szepnął medyk, który dotąd ani razu się nie odezwał.

— Tak, tak! — odparł Alwimowicz — niezbędna...

— I antipiryna... — wtrącił Fikaiser.

— Można... można... — bąknął Alwimowicz.

— Alеż koledzy — obruszył się Stypulski.

— Robicie mi wrażenie... no nie wiem... Przecież widzieliście, że pacjent ma trzydzieści i ośm gorączki, że jeżeli... to godziny jego...

— My też — przerwał Fikaiser — mówimy o tem, co będziemy robić, jeżeli...

— No, ale?

— Przecież, kochany kolego. Jeśli umrze, to nic robić nie będziemy — obruszył się milczący medyk.

— Naturalnie! naturalnie! — bąknął Alwimowicz.

— Obmyślcie coś — zawołał podniesionym i zirytowanym głosem Stypulski — by przedłużyć życie, by zmniejszyć gorączkę, by zyskać pole, *terrain* do sposobu leczenia odtruwającego.

Nastało grobowe milczenie, ale krótkie. Każdy złem okiem spojrzał na Stypulskiego i każdy utkwił wzrokiem w Alwimowiczu. Ten się nerwowo zaśmiał i zwrócił prawie ironicznie do Stypulskiego:

— Chodzi ci kolego o pobudzanie zatrutego i zgangrenowanego organizmu?

— Ależ naturalnie. W tem sęk. To ..

Alwimowicz przerwał mu, wstając, a wskazując na leżące na dole złote pudełeczko pana Jana, mruknął:

— To te pigułki.

Wszyscy spojrzeli nań z osłupieniem, a słynny medyk obojętnie dorzucił:

— Jeśli mamy *par force* pobudzać organizm, to nie widzę lepszego środka nad ten, jaki go pobudzał. Ha! ha! Zdwoić dawki i basta. Sieleń by sobie poradził. Jeśli jednak...

Urwał, bo go koledzy zrozumieli, a Alwimowicz mówić i tłumaczyć nie lubiał. Znanym był z tego. Z miną więc, zamykającą posiedzenie, dodał:

— Ha! Ale może być .. dzieją się wypadki... człowiek silny... niewiekowy... wino szampańskie... — tu urwał i uchwycił złote pudełko pana Jana z dziwnie ciekawym wyrazem na twarzy. Wszyscy utkwili w nim oczy, zaparli oddech, w nadziei usłyszenia zdania jego o pigułkach Deviva. Alwimowicz bowiem bywał jędrny w definicjach, często bardzo sarkastycznych. Wreszcie odezwał się:

— Śliczny wyrób.. włoska chyba robota... i antyk... bonbonierka jakiejś hrabiny z czasów Poniatowskiego... mam miniaturkę w podobnej oprawie... to ładniejsza jednak sztuczka... hm! takie pudełeczko! hm...

Doktorzy nie spojrzeli nawet po sobie, tylko Stypulski opuścił wzrok ku ziemi, a Fikaiser stłumił sprytny i złośliwy uśmiech.

Powstali, a jakby na hałas jaki zrobili odsuwanemi kresłami, stanęła we drzwiach blada i znękana postać pani Matyldy. Zamknęła drzwi za sobą i stojąc między nimi, zapytała stłumionym i bezsilnym głosem.

— I cóż?

Milczeli — więc Skorupska jędrniejszym to nem podchwyciła:

— Sądzę, że jeśli kto, to żona musi być poinformowaną... Wolę wiedzieć, co mnie czeka. Potrzebuję wiedzieć bez ogródek — dodała z wysiłkiem.

— A więc bardzo źle — odparł Alwimowicz.

Kobieta się zachwiała. Ściągnęła brwi, by nie wypuścić łez i zapytała:

— Co robić?...

Milczeli, więc się zwróciła do Stypulskiego i zapytała:

— Cóż się stało?

Stypulski się zmięszał, a Alwimowicz, na którym znów spoczął trwożny i rozpaczliwy wzrok pani Matyldy, odezwał się, wskazując ręką na pudełeczko pigułek:

— Te pigułki go otruły.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ne zyskało na sile? Od roku 1876 do 1880 przedkładano rocznie sądom w przecięciu 3264 spraw rozwodowych, podczas gdy w latach 1837—40 było ich 790. W roku 1885 zażądano rozwodu w 4640 przypadkach i w 3066 separacji. W roku 1890 naliczono 7456 rozwodów i 2941 separacyj; w roku 1891 7745 rozwodów i 2059 separacyj. W ośmiu ostatnich latach ogłosiły sądy 42.514 rozwodów. Na odwrót liczba dzieci nieprawego łoża wzmaga się w sposób niezwykły. W roku 1893 zaszło 76.562 wypadków czyli 8,8 procent cyfry ogólnej. Wyższej cyfry nigdy nie stwierdzono we Francji. W Paryżu stosunek ten podnosi do 25 procent i na 18 procent w miastach liczących ponad 100 tysięcy ludności.

Wskazuje dalej Michel na cofanie się ogólne poziomu umysłowego wśród młodzieży uniwersyteckiej i szkół wyższych, mimo wzrastającej liczby niepowołanych adeptów nauki skarży się na szkodliwy wpływ, jaki uzyskali, rzecz dziwna, szynkarze na zdrowie polityczne Francji. Dziś szynkarze absyntu i likworów w okazałej liczbie pół miljona przedsiębiorców są postrachem dla wszystkich ludzi dobrej woli i parlamentu we Francji. Zdarzył się przypadek nie do uwierzenia, że pobudowanie wielkiej kolei śródmiejskiej, jak ją ma od dawna Berlin, stało się w Paryżu niemożliwem skutkiem opozycji wszechwładnych panów sytuacji. Gdyby zbudowano kolej przez miasto, mógłby niejeden robotnik, zatrudniony przez dzień w stolicy, zamieszkać wraz z rodziną w zdrowszem powietrzu wsi okolicznych, lecz przez to ubywałoby „kabaretierom" kljentów, zapełniających szynki paryskie.

W wywodach i skargach Michela stwierdzić można jednak mimo tak posępnych barw jeden rys świetlany. Naród, w którym z miejsca każdemu obywatelowi widocznego, tak śmiało i otwarcie wypowiedzieć można prawdę, zapewne nie upadł jeszcze, ma bowiem wyraźny w sobie zadatek pomyślniejszego rozwoju. Tylko hipokryzja i szowinizm mogłyby nas posępniej nastroić, lecz widok zamiłowania prawdy napawa każdego otuchą, że lepiej kiedyś będzie mimo chwilowego upadku.

Dr. Sigl i hr. Kanitz.

Wniosek hrabiego Kanitza o zmonopolizowanie handlu zbożowego w ręku państwa ustąpił wobec zbierającej się rady stanu na plan drugi. Mimo to nie traci on na popularności. Wśród szerokich mas rolniczej ludności, amianowicie tam, gdzie ruch agrarny w nieco skrajny się objawia sposób, jak w Bawarji, uchodzi wniosek radykalny Kanitza za najlepszy środek do organizowania politycznych związków włościańskich. Więc też parlamentarni zwolennicy owego wniosku pocieszają się teraz sympatjami ludności, gdy sympatje rządu coraz to wyraźniej odwracają się od nich. Bawarski polityk socjalny dr. Ratzinger, jeden z organizatorów opozycji demokratycznej przeciwko stronnictwu centrum pisze obecnie „wniosek Kanitza napotyka największe sympatje bawarskich kół chłopskich. Połączenie się ich między sobą właśnie odbywa się na podstawie wniosku." Może Ratzinger w zawziętości opozycyjnej zbyt różowo się zapatruje na widoki projektu Kanitza. Związek chłopski z górnej Bawarji, pozostający pod kierownictwem dra Kleitsnera przeciwne zajął stanowisko. W dolnej jednakże Bawarji, gdzie obrano deputowanym głośnego z dziwacznych wybryków dra Sigla i w dolnej Frankonji stawiany bywa wprost warunek, aby każdy, co pragnie uczestniczyć w rozprawach związku najpierw oświadczył się zwolennikiem wniosku Kanitza. Dyskusja oczywiście w takim razie jest zbyteczna, bo wszyscy zebrani, zgadzając się z góry na wniosek, nie mają sobie nic do powiedzenia. Widać w tem rękę zręcznych agitatorów, którzy umieją łudzić łatwowierne tłumy ludności niemożliwemi obietnicami i rozgoryczać ich przeciwko ludziom innych przekonań. Radość, z jaką związek agrarny niemiecki rejestruje wiadomość z przychylnem dla wniosku Kanitza usposobieniu chłopów bawarskich, wskazówką jest, jako mało w „bundzie" ziemian niemieckich jest ludzi wytrawnych i politycznie dojrzałych.

Przyjęcie wniosku Kanitza, we formie tej, w jakiej go przedłożył sam wnioskodawca, musi z konieczności wywołać bardzo silny antagonizm Niemiec południowo zachodnich do północno wschodnich. Nie można bowiem zaprzeczyć, że oznaczenie jednej ogólnej na państwo ceny dla sprzedaży importowanego przez rząd zboża będzie wyraźną krzywdą dla producentów na zachodzie i południu, którzy z reguły znacznie wyższe otrzymują ceny za zboże, aniżeli nasi rolnicy na wschodzie Rzeszy niemieckiej. Hrabia Kanitz pragnie, jak wiadomo ustanowić cenę odwiadającą przeciętnej z ostatnich lat czterdziestu. Otóż mieliśmy już dawnicj sposobność zaznaczyć w piśmie naszem, że ponieważ obecnie ceny na niektórych targach zbożowych w Niemczech południowych i zachodnich, wyższe są aniżeli owa przeciętna z ostatnich lat czterdziestu, więc wypadałoby rolnikom owych okolic wprost ponosić straty i zrzec się dla pięknych oczu pana Kanitza tych cen, które już obecnie za zboże swoje otrzymują. Różnica cen między targami naszemi wzdłuż granicy rosyjskiej położonemi a południowo zachodniemi wynika nie w ostatnim rzędzie ze zniesienia taryf rejonowych dla przewozu zboża na dalsze dystanse. Przed zmianą, zaprowadzoną przez kurs nowy, opłacano za zboże transportowane koleją żelazną taryfę zmniejszającą się w miarę większego oddalenia. W ten sposób zboże nasze za tańszą opłatą przewozu przesyłane być mogło na znaczniejsze odległości do środkowych i zachodnich dzielnic monarchji pruskiej. Okolice owe, w przeciwstawieniu do dzielnic naszych przeważnie przemysłowe i fabryczne, za mało produkują zboża dla konsumcji miejscowej, więc naturalną zupełnie drogą wymiany odstawialiśmy im zboże nasze a w zamian braliśmy machiny rozmaite i wyroby przemysłu fabrycznego. Zniesienie natomiast taryf rejonowych skupia zboże na targach miejscowych lub co najwyżej dotrzeć mu pozwala do Berlina, gdzie się staje przedmiotem spekulacji giełdowej, pracującej na szkodę rolnika i producenta. Dalszem następstwem polityki taryfowej rządu jest utrwalenie różnic cen zbożowych na rozmaitych targach niemieckich.

W tych warunkach dziwić się można szczerze partykularystom i chłopomanom południowo niemieckim, że doradzają kierowanym przez siebie tłumom przyjęcie szkodliwego dla siebie projektu, a po drugie zastanawia, że swolennicy projektu Kanitza w Prusach nie patrzą w dalszą przyszłość i nie widzą, że usiłowaniami swemi stworzyć muszą partykularystyczną zawiść między Prusami a Niemcami południowemi. Ostatecznie tryumfować nie będzie hrabia Kanitz, tylko dr. Sigl.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14. marca.

O godz. 6. wiecz. posiedzenie rady miejskiej.

W Czytelni katolickiej pogadanka „O sprawach bieżących." (Ukazanie się „Pochodni" — Towarzystwo św. Rafa — Związek Towarzystw dobroczynnych). Pogadankę zagai ks. Łukasz Bobrowicz.

Teatr hr. Skarbka: „Bal maskowy." Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Cesarz przyjmował onegdaj na audjencji dr. Zdzisława Marchwickiego.

Nekrologja. Paulina z hrabiów Potockich Wielopolska, wdowa po śp. Aleksandrze margrabiu Wielopolskim, po długich i ciężkich cierpieniach zakończyła żywot d. 11. bm. wieczorem w Krakowie, przeżywszy lat 82. — Dnia 12 bm. zmarł w Krakowie Józef Rapaport, brat posła na sejm i do rady państwa dr. Arnolda Rapaporta. — Józef Kotarbiński, naczelnik kancelarji ordynacji hr. Krasińskich, zmarł nagle w Warszawie. Pozostawia troje dzieci: synów Józefa literata i artystę dramatycznego i Miłosza, artystę-malarza, oraz córkę, żonę dyrektora teatru krakowskiego, p. Pawlikowskiego. — W niedzielę zmarł w Warszawie artysta-malarz Antoni Podbielski. Syn obywateli ziemskich, Walentego i Leokadji z Orłowskich, ukończył gimnazjum, a następnie szkołę rysunkową w Warszawie, poczem odbywał studja artystyczne w Monachjum. Nieboszczyk celował szczególniej w obrazach rodzajowych i portretach. Jeszcze niedawno Towarzystwo sztuk pięknych zakupiło do rozlosowania obraz jego „Kościół św Barbary." — W Belgradzie zmarł wczoraj jenerał Horwatowicz tknięty apopleksją.

Kalendarz. Czwartek (14.): Matyldy p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23, zachód o godzinie 5. minut 57.

Ruch pociągów kolejowych na szlaku Lwów-Krasne, przywrócony.

Chodzenie po ulicach naszego Lwowa jest w obecnej porze połączone z niebezpieczeństwem życia. Niektórzy właściciele kamienic dotychczas jeszcze nie oczyścili dachów swoich domów ze śniegu, który, topiąc się, przemieniał się w bryły lodu. To też co chwila spadają te bryły na głowy spokojnie idących i nic złego nie przeczuwających przechodniów, którzy, przestraszeni, odskakują na bok i wpadają w kałuże błota. Jak się dowiadujemy, kilka osób zostało w ten sposób niebezpiecznie pokaleczonych, a źle na tem wyjdą kamienicznicy, gdyż wniesiono przeciw nim skargi do sądu. Komisarjaty jednak powinny wydać nakaz surowy, aby natychmiast ze wszystkich dachów usunięto śnieg, a jeżeli który z właścicieli domów nie zechce tego zrobić, to należy śnieg zgarnąć na jego koszt. Jeżeli magistrat nie weźmie się energicznie do zrobienia porządku w mieście, to ciągle będziemy chyba musieli chodzić środkiem pełnych błota ulic.

Temperatura. Barometr stoi w mierze

Średnia temperatura w tym czasie była + 1 0°C., najwyższa + 3·5°C., najniższa — 0·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo wschodni o średniej prędkości 0·8 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 1·°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opadu nie będzie.

Pożar. Z Grobli nad Wisłą w powiecie bocheńskim donoszą, że w nocy dnia 12. b. m. wybuchł pożar na folwarku „Ispina" należącym do pani Marty Dembowskiej. Wszystkie budynki gospodarskie wraz z plonami, sianem i inwentarzem martwym zostały w popiół obrócone. Część inwentarza żywego ocalono. Szkoda wynosi przeszło 20.000 zł.

Margaryna. Sprawą wyrobu sztucznego masła tak zwanej „margaryny" zajął się bliżej magistrat krakowski i po zasięgnięciu zdania komisji sanitarnej miejskiej ogłosił warunki, pod jakiemi sprzedaż margaryny może się odbywać. I tak: I. Sprzedaży tego tłuszczu nie dozwala się ani na Rynku, ani na placach publicznych, jako artykułu targowego. II. Również zabrania się sprzedaży domokrążnej tego tłuszczu. III. W sklepach, handlach wiktuałów i t. p. dozwala się sprzedaży margaryny pod szczegółowo określonemi warunkami, tak, że kupujący od razu musi wiedzieć, że kupuje sztuczne, a nie prawdziwe masło. Co kwartał ogłaszać będzie magistrat tych kupców i handlarzy, którzy margarynę sprzedają i jej ceny. Wreszcie administracja akcyzy czuwać będzie nad tem, aby do miasta sprowadzano tylko margarynę zbadaną chemicznie i uznaną jako zdrowiu nieszkodliwą. Czy u nas nie mógłby magistrat wydać równie pożytecznego rozporządzenia?

W Zebrzydowicach odbył się onegdaj pogrzeb śp. Kazimierza Ratulda. Uniwersytet Jagielloński, który otrzymał od zmarłego dar 35.000 zł. na wybudowanie nowej auli, wysłał na pogrzeb swoich reprezentantów ks. kan. Spisa, b. rektora i prof. dra Cyfrowicza. Z sąsiedniej Kalwarji i okolicznych wsi wzięła udział cała inteligencja w pogrzebie, a członkowie straży pożarnej ochotniczej z Kalwarji nieśli trumnę do grobu, nad którym chór amatorów odśpiewał *Salve Regina*. Kondukt prowadził ks. gwardjan OO. Bernardynów z Kalwarji w asystencji licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Wystąpiła też muzyka kalwaryjska, która na czele pochodu grała marsze żałobne.

Reminiscencja. W *Dzienniku Poznańskim* znajdujemy artykuł pt. „Z przed laty 20". Mówiąc o sejmie, przytacza autor zabawny epizod z obrad nad szkołą lasową: „Ze sprawą obrad o szkole leśnej łączy się zabawne zdarzenie. Mianowicie w dniu ostatecznego głosowania marszałek zauważył, że brak jednego głosu do kompletu. Rozesłano więc służbę sejmową po kasynach i prywatnych mieszkaniach posłów, ale napróżno. Wreszcie przyszło komuś na myśl posłania do teatru. Tam nareszcie znaleziono upragnionego posła. Był nim włościanin Mazur. Na scenie dawano „Żydówkę". Halevy swemi dramatycznemi arjami pociągał słuchaczów w krainę marzeń, a najbardziej może szanownego ojca ojczyzny, który z zapałem śledził przebieg sztuki. To też gdy sługa sejmowy przerwał mu rozkosze artystyczne uwagą że sejm na niego czeka, oświadczył energicznie, że nie pójdzie. Nie pomogły prośby — poseł pozostał niewzruszonym, a że innego na razie znaleźć nie było można, więc posiedzenie sejmowe dla braku potrzebnej liczby posłów zostało rozwiązane. Podobno później rozmarzony polityk gorliwie głosował za subwencją teatralną." Co na to p. Kramarczyk?

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Pomimo, że jeszcze nie stajały śniegi, widać już wielki ruch na placu, na którym w maju ma być otwartą wystawa. Mnóstwo wozów zwozi materjał na gmach przemysłowy, którego obrabianiem zajęty jest liczny personal ciesielski. — Mierniczy wymierzają pilnie miejsca pod pawilony i oznaczają drzewa, które przyszłej wystawy paść mają ofiarą. Komitet zaś pracuje niestrudzenie, a w ostatnim czasie zawezwał zarządy grup, aby mu doniosły, jakie w poszczególnych grupach znajdują się przedmioty, które na szczególniejszą zasługują wzmiankę. Materjał ten jest na razie jeszcze niekompletny, ale pomimo to możemy podać kilka zajmujących szczegółów. W grupie XV. np. znajdujemy starannie urządzoną stację chirurgiczną na sposób stacyj ratunkowych czerwonego krzyża. Na stacji tej każdy gość, któryby uległ na wystawie jakiemu nieszczęśliwemu przypadkowi, doznałby bezpłatnego starannego opatrzenia; prócz tego znajdować się będzie laboratorjum bakterjologiczne, zaopatrzone we wszelkie instrumenta i aparaty, służące do dokładnego przeprowadzenia aseptyki, co dla lekarzy bardzo zajmujący stanowić będzie przedmiot. W grupie I. zobaczymy, w jaki sposób wydobywa się sól i gips, co nam solanki inowrocławskie obrazowo przedstawić zamierzają.

Z Warszawy. Głośny w swoim czasie Władysław Kiersz, były urzędnik banku polskiego w Warszawie, oskarżony o sprzeniewierzenie kwoty przeszło stu tysięcy rubli, w tych dniach stawał przed sądem. Do popełnionej kradzieży pieniędzy przyznał się, a na usprawiedliwienie i jako okoliczność, łagodzić mającą jego winę, przytoczył, iż prowadził blisko dziesięć przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych jednocześnie i na przedsiębiorstwach tych stracił, gdy właśnie spodziewał się znacznych zysków. Przy reorganizacji banku polskiego, t. j. przy zamienieniu go na filję rosyjskiego banku państwowego, gdy nagle trzeba było pieniądze złożyć w kasie, przestępstwo jego stało się jawnem i musiał się chronić. Wówczas, gdy sądzono, że uciekł za granicę, on przez dziesięć miesięcy jeszcze ukrywał się w Warszawie. Męki przechodził, czytając, co piszą o nim po gazetach. Na obczyźnie zarabiał na życie ciężką pracą, a głównem zatrudnieniem jego było dawanie lekcyj języka rosyjskiego w Czechach, aż wreszcie uwięziono go w Wiedniu i odesłano do Warszawy. — Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Władysława Kiersza na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów, oddanie do rot aresztanckich na lat dwa, a po odbyciu tej kary na czteroletni dozór policyjny. Sąd przyjął osiedlenie na Syberji jako normę kary; wobec okoliczności łagodzących zmniejszył ją o dwa stopnie, a zastosowując manifest carski z dnia 14. listopada r. z., doszedł w konkluzji do lat 2 rot aresztanckich.

Dwuletnia służba jednorocznych ochotników. Z okazji wiedeńskich stowarzyszeń burszowskich odbyła się d. 11. bm. w restauracji „*zum Schottenthor*" we Wiedniu konferencja delegatów stowarzyszeń studenckich dla zastanowienia się nad demonstracją przeciw instytucji drugiego roku służby jednorocznych ochotników. Konferencja postanowiła zwołać zgromadzenie studentów i zaproponować wysłanie petycji do prezydjum izby posłów.

Zasypany przez lawinę został d. 7. bm. 15 letni Fr. Pratter w pobliżu miejscowości Eladnitz. Po nadludzkich wysiłkach straży ochotniczej z Eladnitz wygrzebano go po 25 godzinach jeszcze żywego.

Rotszyldowskie muzeum dzieł sztuki w Frankfurcie przestało istnieć. W tych dniach rozlosowano zbiory stosownie do rozporządzenia woli ostatniej ich właścicielki br. Luizy Rotszyld, pomiędzy członków rodziny. Najcenniejszy zabytek, słynny „puhar jamnicki", dostał się doktorowi medycyny br. Henrykowi Rotszyldowi.

Przyjemności zarządu teatralnego. W wiedeńskiej operze wszystkie większe partje obsadzone bywają zazwyczaj przez dwóch, lub trzech śpiewaków, ażeby w razie słabości, lub urlopu jednego artysty, mógł inny artysta go zastąpić. Okazało się, że i ta przezorność często zawodzi. Wczoraj w środę wystawioną być miała w wiedeńskiej operze „Aida", — przedstawienie to musiano jednak odwołać, gdyż wszyscy trzej tenorowie pierwszorzędni: Winkelman, Van Dyck i Müller są chorzy, a bez nich żadnej w ogóle opery nie można było wystawić. Dano tylko trzy balety: „Wiedeński walc", „Czarodziejka lek", oraz „Słońce i ziemia".

Nagła śmierć. *Gazeta Kielecka* donosi, że we wsi Załęki, w powiecie włoszczowskim, włościanka Katarzyna Kuźpiosowa, dostała ataku apoplektycznego. Sąsiedzi zbiegli się na ratunek, zaś jeden z nich, Jan Plich, zaczął czytać modlitwę za konających. Wśród modlitwy padł i wyzionął ducha.

Napad na pociąg. Onegdajszej nocy pomiędzy stacjami Piotrków i Baby, kolei warszawsko-wiedeńskiej, na pociąg towarowy wskoczyło ośmiu drabów, w celu grabieży węgla. Dzięki przytomności służby pociągowej i pomocy dwóch dróżników, jeden z napastników został przytrzymany, ale następnie uwolnili go przybyli towarzysze, przyczem jeden z dróżników został silnie pobity.

Świętokradztwo. Z Rzymu donoszą: Z kościoła Poterniano w Fano skradli nie wykryci złodzieje obraz Madonny z Quercino, ceniony na 250.000 lirów, wykroiwszy go poprzednio z ram — zdaje się — zapomocą brzytwy.

Działalność nowej broni. *Peking-Times* donosi, iż kule Japończyków, uż nowy system broni, więcej ludzi czynią do walki, niż zabijają. Z pod portu Arthu sinu przybyło 280 żołnierzy chińskich, pieli więcej od mrozów, niż od ran, walce. Jeden z żołnierzy przywęgrował kulami w ciele, a innych kule poprzeszywał wylot.

Język francuski w Japonji. Ukaz mikad wieścił, iż następca tronu japońskiego, liczący ob lat 15, ma być kształcony w języku francu używać go w mowie potocznej. Edukację ksią tym kierunku obejmie panna Morineau b. tłum przy francuskich misjach wojennych. Następca ma przytem uczyć się języków: angielskiego i mieckiego.

Rady gospodarskie. Ciekawy sposób rob śmietanki z masła podaje *Gaz. mleczarska* wsi np. wydarza się często, że goście przyjeż w odwiedziny. Tu trzeba podawać kawę, a śmie nie ma, albo wcale, albo w niedostatecznej i Otóż jest na to rada: do flaszki litrowej wlew ½ litra mleka jak najświeższego i jak najgo szego, choćby wrzącego, a to za pomocą lejka szanego i powoli, aby butelka nie pękła. Nast dodaje się pół ćwierci do ćwierci funta masła żego, zatyka butelkę korkiem, obwija w serw zaczyna mocno potrząsać całą masą. Wkrótce n się stopi i rozbije w całej masie. Potrząsać t mocno z dziesięć minut i śmietanka jest zrob Nie będzie ona doskonałą, ale możebną, a ta p recepta nie jedną gospodynię na wsi z kł bawi.

Opał elektryczny. Pożary teatrów mogą w przyszłości jeszcze znacznie zmniejszone, gdy zaprowadzonego już wszędzie oświetlenia elektrycz będzie i ogrzewanie tych gmachów dokonywane pomocy eletryczności. Początek w tym względzie biony został niedawno w teatrze „Vaudeville" w dynie. W gmachu tym poustawiano silne t. zw. diatory", które tak dobrze działają, iż w parę go cały teatr jest do ostatniego zakątka dostatec ogrzany. Zaprowadzenie tego systemu nie jest bno droższem od innych „opałów", a przedst rozliczne korzyści, jak: łatwość regulacji ciepła, kładność działania, czystość powietrza, a przedew stkiem wykluczenie niebezpieczeństwa pożaru. niem dzienników angielskich, system ten szybko ruje sobie drogę do wszystkich teatrów.

Szczególną pamiątkę znaleziono w kościele Trelupen, w Prusach Wschodnich, przy reparacji tarza. Jest nią kasetka dębowa, a w niej kurze złożone w trocinach. Z dokumentu na spodzie tki dowiedziano się, iż w dzień Zielonych Świąt roku 1772, w czasie nabożeństwa wpadła do kośc kura, zniósłszy się za ołtarzem, zniosła jajo. Uważano to za znak błogosławieństwa bożego i stanowiono owo jaje przechować. Na dokumencie pisał się proboszcz i członkowie dozoru kościoła. miątkę, która przeleżała lat 123, napowrót pod rzem schowano.

Przeciwko kotom. W Monastyrze — jak do *Westfälischer Merkur* — odbyło się w tych dni doroczne zebranie ogólne „Towarzystwa anti-kociej (*Anti-Katzenverein*). Przewodniczący zawiadomił, w r. z. dostarczono zarządowi 1223 ogonów koci a więc tyle ich sztuk wytępiono. Jeden z zapalo wych członków postawił nadto wniosek utworze anti-psiego oddziału związku, który jednak nie po skał większości, jakkolwiek pożyteczność przyzn tylko trzem gatunkom psów: łańcuchowym, my wskim i owczarskim. Wobec powszechnego rozw Towarzystw opieki nad zwierzętami, nieprzyjaciele z Monasteru chyba dość dziwnie wyglądają.

Kolej elektryczna Nowy-Jork-Filadelfja. dług *Elektrotechnische Rundschau* noszą się w Ar ryce z zamiarem połączenia Nowego-Jorku z Fi delfją za pomocą kolei elektrycznej. Kolej ma b już w następną zimę oddaną do użytku. Wiadomo ta jest o tyle ciekawą, że dotychczas zastosowywał elektryczny ruch kolejowy tylko na stosunkowo krótk oddalenia.

Nowe materjały opałowe. W amerykańskie biurze patentowem zgłoszono kilka wynalazków, żących do obniżenia ceny materjałów opałowyc Jeden z wynalazców prasuje liście i trawę zieloną zaleca tak powstałe cegły do budowy lub na op Inny miesza glinkę, melassę, wodę, naftę i pro węglowy, trzeci znowu miesza mech indyjski, żył asbestu i wapno palone z wodą, gotuje mieszaninę prochem węglowym i tworzy cegły, które mają b dobrym materjałem opałowym. Najciekawszym m terjałem opałowym okazuje się mieszanina sproszk wanego węgla drzewnego z korkiem cienko pokr janym, bo spala się bardzo powoli i wydaje wie ciepła.

---

46)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Przerwała i ukryła twarz w dłoniach, przejęta dziwnym niepokojem, którego stłumić nie była w stanie.

— Moja droga Cesiu — rzekł Raul — przebacz mi, że cię tak dręczę. wierz mi, że dzieje się to wbrew mojej woli. Nie mów mi nic więcej, jeśli cię to tyle kosztuje. Zresztą i tak powiedziałaś, aż nadto dosyć, abym był przekonany, że obowiązkiem moim jest usunąć się. Odpowiedziałać mi otwarcie na moje pytanie, dziękuję ci za to. Tajemnica twoich uczuć należy tylko do ciebie.. zdaje mi się jednak, że wiem, kto jest tym szczęśliwym... a jeśli zazdroszczę mu tego szczęścia, to muszę mu przyznać, że zasługuje na nie w zupełności...

Cesia spuściła dłonie i ukazując twarzyczkę, jaśniejącą radością, rzekła pełna wdzięku:

— Nieprawdaż?

Tyle było w tym wykrzykniku naiwności, dumy i szczerej radości, że Raul zadrżał, odkrywając te nieprzebrane skarby uczuć, których się domyślał, a które przypaść miały innemu w udziale. Ale przyjmując porażkę z rezygnacją, rzekł z uśmiechem:

— Oceniasz twego wybranego według wartości, ale i los, który go czeka, godnym jest pozazdroszczenia. Widzę niestety, moja Cesiu, że nie pozostaje mi nic innego, jak powrócić do Paryża...

— O, nie odjeżdżaj jeszcze, proszę cię — zawołała młoda dziewczyna. — Należałoby powiedzieć wszystko papie, a Bóg wie, co by sobie pomyślał...

— Nie możesz przecież wymagać odemnie, abym pozostał i patrzył na tryumf mego rywala?

— Oddałbyś mi prawdziwą przysługę, pozostając... Nasza sprawa nie stoi tak dobrze, jak przypuszczasz... Dotąd pan Larcque nie odezwał się jeszcze do mnie żadnem słowem, któreby mi pozwoliło mniemać, że mnie kocha... I gdyby takie rzeczy nie odgadywały się bez słów, to mogłabym wątpić o jego przywiązaniu

— Czyż mam być aż tak uprzejmym, aby nakłonić go do wytłumaczenia się?

— O, nie jestem tak wymagającą... Pozostając tu jeszcze dni kilka, zrobisz dla nas bardzo wiele...

— Dla nas?... mówisz to bez zająknięcia... Widzę, że młode panienki, nawet najbardziej naiwne, potrafią być wielkiemi dyplomatkami i że daremnieby się trudził, ktoby zechciał narzucić im męża. Co powie na to mój stryj? On, który tak pragnął tego małżeństwa!

— Znajdzie ci inną żonę, więcej wartą odemnie, która będzie miała lepszy gust i pokocha cię, jak na to zasługujesz... Ja kocham cię mimo wszystko bardzo, mój poczciwy Raulu...

— To „mimo wszystko" i „mój poczciwy Raulu" jest straszne. O, Cesiu! jak nawet panienki w twoim wieku potrafią być okrutne, gdy dają się unieść porywom swego małego serduszka! Ale ja także „mimo to" kocham cię, droga Cesiu, i nie będę miał żalu do ciebie, chociaż przeznaczyłaś mi rolę dobrego kuzynka. Chcesz, abym pozostał — pozostanę; będziesz mnie miała pod ręką – potrzebujesz tylko zawołać, a będę na [twoje usługi. Czy jesteś ze mnie zadowoloną?

Zamiast odpowiedzi Cesia zbliżyła się do towarzysza swoich lat dziecinnych, z błyszczącemi oczami i uśmiechem rozchylającym rozkosznie jej rumiane usta, piękniejsza, niż kiedykolwiek i biorąc go po bratersku za obie ręce, rzekła:

— Pocałuj mnie, jeśli chcesz?

— To, to już ostatni pocisk — zawołał Raul — śmierć wszelkim złudzeniom!...

Pocałował ją serdecznie, a ponieważ rozmawiając tak, przyszli nad brzeg Lironu, więc rzekł do Cesi:

— Jesteśmy na miejscu... Nie potrzebujesz mnie już?... w takim razie żegnam cię i wracam do domu.

Cesia położyła palce na ustach:

— Nie zdradź mojej tajemnicy!

— Bądź spokojną!

Weszła na drewnianą kładkę, wiodącą do młyna i żegnając go raz jeszcze przyjaźnym uśmiechem i uściśnieniem ręki, zniknęła wewnątrz młyna. Raul szparkim krokiem skierował się z powrotem do Saint Sauveur. Zawód, którego doznał, nie był zbyt bolesnym. Braterskie jego przywiązanie do panny Herbelin, nie miało jeszcze czasu zamienić się w inne gorętsze uczucie i utrata świeżo powziętych nadziei nie była dlań zbyt srogim ciosem. Podobała mu się prawość i otwartość Cesi, cenił ją tem więcej, jako poczciwą dziewczynę, która wiedziała jasno, czego chciała i przyznawała się do tego śmiało, bez cienia kokieterji i wyrachowania. Jakże odmienną była od salonowych lalek, które spotykał w Paryżu, a które rzeczywiście mogły wzbudzić wstręt do małżeństwa! Tak dumając, doszedł do altanki nad stawem, gdzie zastał panią Herbelin, która zagadnęła go:

— Widziałam pana wychodzącego z moją córką; cóż pan z nią zrobiłeś?

— Zostawiłem ją nad brzegiem Lironu w młynie.

— Mówiłeś pan z nią?

— Tak jest. Nie będę taić przed panią, że właśnie w tym celu towarzyszyłem jej na przechadzce.

Pani Herbelin obserwowała młodego Perignona nie bez pewnego niepokoju.

— I jesteś pan zadowolony z rozmowy?

— Jak najzupełniej ..

— Ah! cieszy mnie to bardzo!

Ludwika wymówiła swoje „ah!" z tak wyraźnem zdziwieniem, iż Raul nie mógł wątpić, że matka wtajemniczoną jest w zamiary córki.

— Tak — mówił dalej — panna Cesia, jest bardzo rozsądną osóbką, można tylko skorzystać na porozumieniu się z nią..

— Ba... — pomyślała pani Herbelin — Cesia musiała mu powiedzieć, że go nie kocha i że musi wyrzec się nadziei poślubienia jej kiedykolwiek. Ale jakimże cudem potrafiła mu osłodzić tę odmowę do tego stopnia, że przyjmuje ją z takim spokojem ducha?

— Wracasz pan do domu, panie Perignon?

— Pójdę do fabryki. Wcześnie jeszcze, będę mógł może pomódz tam w czem tym panom.

— A ja pójdę na spotkanie mojej córki.

Rozłączyli się. On zwrócił się na prawo, ona zaś idąc powoli nad brzegiem stawu, zatrzymała się wkrótce przy grupie świerków i usiadłszy na kamiennej ławce, pogrążyła się w zadumie. Siedziała tak z godzinę, doznając uczucia błogiego uspokojenia, gdy jakieś głosy zbudziły ją z tego półsnu moralnego. Zerwawszy się szybko, zwróciła się w stronę, zkąd głosy dochodziły i na końcu alei wiodącej na łąki, ujrzała idących obok siebie i rozmawiających poufale swoją córkę i mężczyznę, w którym z osłupieniem poznała margrabiego Condottie.

Obraz, który przedstawił się jej oczom, był tak nieprawdopodobny, że pani Herbelin przetarła gwałtownie oczy, chcąc przekonać się, czy to nie sen. Ale ciągle widziała przed sobą tę samą parę, Cesię z płaszczem i parasolkę w ręku, Daniela z strzelbą, przewieszoną przez ramię. Osłupiała, z wzrokiem utkwionym w zbliżających się, stała, drżąc na całem ciele, blada jak trup, niezdolna ani poruszyć się, ani krzyknąć, aby oddalić Cesię od tego potwora, którego samo zbliżenie zdawało się kalać niewinność tego dziecka.

Jedna myśl z odurzającą szybkością krążyła w jej umyśle: Skąd on się tu wziął? Co tu robi? Ścigając ich wzrokiem idących spokojnie i bez wszelkich ostrożności, nie mogła uwierzyć w to niespodziewane, szalone i przerażające zbliżenie się córki jej z jej kochankiem. W tej samej chwili oni zatrzymali się i usłyszała wyraźnie, jak Cesia mówiła:

— Pójdziesz pan na lewo przez łąki, przejdziesz przez kładkę koło młyna i będziesz pan na drodze do Beauvais...

Potem doszedł ją słodki głos Daniela, niegdyś tak jej ukochany.

— Najmocniej pani dziękuję za jej uprzejmość. To prawdziwe szczęście dla mnie, że panią spotkałem...

— O, nie ma za co... Żegnam pana...

On zatrzymawszy się, odpowiedział jakby z żalem:

— Żegnam panią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Raut. Towarzystwo prawnicze urządziło onegdaj w salach Kasyna miejskiego wspaniały raut, na którym zgromadziło się najwykwintniejsze towarzystwo ze świata sądowego i politycznego, jak również palestra nasza znalazła się prawie w komplecie. Program rautu był ułożony bardzo umiejętnie, a do wykonania go zaproszono p. Strassern, która śpiewała, jak nigdy, prześlicznie Webera arję z „Wolnego strzelca“ i dołała po nad program „Łzy róży“ Troschla i p. Wolfstahla, który również prześlicznie odegrał Kątskiego mazurek, a dodał nad program „Am Springquell“ Schumana. P. Trzciński wygłosił jak rutynowany artysta dwa monologi: „Na raucie“ Gawalewicza i „Bez tytułu“. Wreszcie p. Decykiewicz, młody adept Tomidy z prawdziwym artyzmem odegrał na fortepianie Moszkowskiego walc i Dworzaka „Plauderei“. Raut urządzili pp. prezydent Tchorznicki i radca Misiński. Sala była przepełniona po brzegi. Toalety były balowe. Muzyka 30. p. p. wykonała również koncert.

Konfiskata. Ostatni numer *Nowej Reformy* skonfiskowała krakowska prokuratorja za artykuł pod tytułem „Rodowód koalicji“ — dosłownie z przytoczeniem źródła przetłumaczony z wiedeńskiego tygodnika *Zeit*.

Usiłowana kradzież kieszonkowa. Karany już kilkakrotnie za rozmaite sztuczki złodziejskie Mojżesz Rares, dzień wczorajszy zaliczy do fatalniejszych w swojej karjerze. Oto wybrał się na połów na plac Krakowski, upatrzył sobie ofiarę w osobie jakiejś kobiety, zdołał nawet dzięki swej znakomitej wprawie wyciągnąć jej z kieszeni pugilares, gdy w tem licho nadniosło policjanta, który dostrzegłszy powyższą operację, puścił się za Raresem w pogoń i przytrzymał go na ulicy Bożniczej. W ucieczce pozbył się Rares skradzionego pularesu, ażeby nie było dowodu tak fatalnie nieudałej sztuczki. To mu jednak nic nie pomoże, zamknięto go bowiem w aresztach policyjnych i zostanie wydany sądowi, gdzie jako nałogowemu złodziejowi zostanie wymierzona odpowiednia kara.

Przejechanie. Onegdaj o godz. 11. przedpoł. najechał rozwoziciel chleba z piekarni Weissa na Agnieszkę Skop, żonę cieśli, skutkiem czego ona upadła na ziemię i odniosła dość ciężkie uszkodzenia. Skopową zaopatrzyła stacja ratunkowa.

Dobry gość. Do restauracji Andrzeja Kłaputa przy ul. Sykstuskiej l. 29., przychodził od dłuższego czasu niejaki Antoni W., który jadł i pił za dwóch, ale zawsze na kredyt, z czego ostatecznie zebrała się pokaźna sumka 27 zł. Nagle W. pogniewał się na uprzejmego gospodarza i przestał u niego całkiem bywać. Restaurator zaniepokojony o swego „sztamgasta“, począł się o niego dowiadywać, a rezultatem tych badań była pewność, że do pieniędzy swoich już więcej nie przyjdzie, W. bowiem w ten sposób „naciągnął“ już wielu innych podobnie naiwnych gospodarzy. Dodać należy, iż W. nigdzie się nie melduje, widocznie w tym celu, ażeby go nie ujęto.

Lichwiarz przed sądem. W Stanisławowie toczyła się w tych dniach rozprawa karna przeciw Chaimowi Hochmannowi, szewcowi osiadłemu w Petrance, wiosce w powiecie kałuskim położonej, który zarzuciwszy rzemiosło swoje, wybrał sobie zawód rolnika, trudniąc się obok tego lichwą i zakupnem gruntów włościańskich w taki sposób, że kupując kilka parcel u włościan rozmyślnie w zawartym kontrakcie pomijał zastrzeżone przez sprzedawców prawo odkupu, a także, kupując pół parceli, wpisywał w kontrakt sprzedaży całe parcele jako kupione, których to czynów dopuścił się w sześciu wypadkach, narażając sprzedawców na niebezpieczeństwo dotkliwej szkody, a oprócz tego popełnił w czterech wypadkach lichwę na włościanach miejscowych w sposób nader rażący i włościan majątkowo rujnujący. Ława przysięgłych zatwierdziła wszystkie pytania, tak co do oszustw, jak i lichwy postawione, a trybunał wymierzył Hochmannowi karę trzech lat ciężkiego więzienia i skazał go na zapłacenie odszkodowania pokrzywdzonym. Hochmann, będąc na wolnej stopie, zaraz po rozprawie przygotował się do ucieczki. Żandarmerja przytrzymała go i odstawiła do sądu obwodowego dnia 6. b. m., ale udało mu się tego samego dnia po przystawieniu uciec.

Testament arcyks. Albrechta. Jak *Silesji* donoszą — o testamencie ś. p. arcyks. Albrechta wiadomo dotychczas tyle, iż przedewszystkiem uniwersalnym spadkobiercą jest arcyks. Fryderyk. W drugiej linji postanawia testament, którego egzekutorem jest arcyks. Rainer, że państwo Żywiec otrzymać ma arcyksiążę Karol Stefan, który zamierza już w ciągu następnego miesiąca przybyć z Poli do Żywca, aby oglądać nowe swe posiadłości. W szczególności, co się tyczy państwa Żywiec, to leżące w jego obrębie, a przydzielone do „komory cieszyńskiej“ dwie huty: „Obszar“ i „Węgierska Górka“, które Żywcowi płacą roczną tenutę, mają pozostać nadal w dotychczasowym stosunku. W przeciwnym razie przeszłyby grunta, jakie huty te zajmują, drogą kupna-sprzedaży do komory cieszyńskiej. Hut tych państwo żywieckie nie może objąć, gdyż wówczas już ze względu na sam surowy materjał, jakiego huty te potrzebują do produkcji, musiałyby być zawisłemi od hut cieszyńskich. Brakowałoby wówczas także głównego kierownictwa hut, które obecnie znajduje się w Cieszynie, a którego utworzenie w Żywcu nie opłaciłoby się.

Germania triumphans. Jakiś mieszkaniec Berlina, mianujący się „wielkim Niemcem“, wydał pod powyżej przytoczonym tytułem broszurę, w której przepowiada wypadki od roku 1900 do 1915. W tym ostatnim roku potęga Niemiec dojdzie do szczytu, a Rosja będzie startą na proch. Jakąże drogą urzeczywistnią się te przepowiednie „wielkiego Niemca?“

Drogą wojny, którą trójprzymierze prowadzić będzie z Francją i Rosją. Najpierw ulegnie Francja, a potem Rosja. Ta ostatnia tak będzie strasznie zmasakrowaną, że nie zostanie z niej ani śladu. Wojna ta zakończy się pokojem petersburskim, według którego Austrja zabierze Bessarabję, ziemie bałkańskie otrzyma jakieś książątko niemieckie, a prowincje nadbałtyckie, Litwa, Polska, Krym i Kaukaz staną się łupem Niemiec. Polaków wysiedlą Niemcy do swoich kolonij afrykańskich.

Nie cieszymy się więc sympatją „wielkiego Niemca“, który widocznie należy do osławionej spółki K. H. T.

Wypadek na morzu. Jacht rosyjski „Carewna“, na którego pokładzie znajdował się tutejszy poseł rosyjski, osiadł na mieliźnie koło Drepano. Wysłano stąd dwa parowce, ażeby go wyrwały z tej mielizny i przyciągnęły na pełne morze.

Przemytnictwo. Z Rjeki (Fjume) donoszą, że wykryto tam doskonale zorganizowaną bandę przemytników, którzy usuwali olbrzymie zapasy kawy z pod cła. Wytoczono im oczywiście śledztwo.

Raut. Od komitetu, zajmującego się urządzeniem rautu na rzecz „Tow. pracy kobiet“, otrzymujemy następujący komunikat: Ciszę, która zapanowała po tak mało ożywionym karnawale, przerwie świetnie się zapowiadający raut pracy kobiet. Dość napomknąć, że kierownictwo rautu spoczywa w rękach pani Marchwickiej, abyśmy byli pewni, że publiczność, która niewątpliwie tłumnie zapełni salę kasyna miejskiego, bawiąc się doskonale, zaliczy ten wieczór do najmilej spędzonych.

Komitet pań, który onegdaj odbył swe ostatnie posiedzenie, przygotował liczne niespodzianki, których jeszcze zdradzić nie możemy — nie podobna jednak nie wspomnieć, że *great attraction* stanowić będzie liczne grono najpiękniejszych pań naszego towarzystwa, w równie pięknych, jak oryginalnych kostjumach. Panie te spełniać będą obowiązki gospodyń.

Dodać wreszcie musimy, że raut 14. marca nie będzie przypominać poprzednich tak zwaną *carotte*'ą, gdyż herbatę, ciasta etc., piękne gosposie rozdawać będą bezpłatnie.

Bilety są formalnie rozchwytywane — i to jest najlepszą gwarancją, że zabawa uda się świetnie.

W kasynie miejskiem w sobotę dnia 16. b. m. „Wieczorek humorystyczny“. Początek z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

„Dla Szlązka“. Posiedzenie komitetu redakcyjnego wydawnictwa zbiorowego pod tytułem „Dla Szlązka“, odbyło się w dniu 9. b. m. wieczorem w „Kole literacko-artystycznem“. Sekretarz komitetu p. Stanisław Schnür Pepłowski, zawiadomił zebranych, iż druk książki już się rozpoczął, tudzież odczytał spis prac nadesłanych w ciągu ostatniego tygodnia.

Następne zebranie komitetu redakcyjnego odbędzie się w sobotę dnia 16. b. m. o godzinie 8. wieczorem. Jest to zarazem ostatni termin dla nadsełania prac rękopiśmiennych do wydawnictwa „Dla Szlązka“ przeznaczonych.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa „Przyjaciół uczącej się młodzieży“, odbędzie się d. 17. bm. o godz. 4. popołudniu w małej sali ratuszowej. Na porządku dziennym omówienie sprawy połączenia się z „Towarzystwem pomocy naukowej.“

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Warst w Kałuszu 15 zł 10 ct zebrane w towarzystwie kasynowem.

P. Władysława Gostyńska 2 zł. — Zebrane na wieczorze u pp. R. P. 1 zł 30 ct.

„Król damskich krawców“.

Worth, o którego śmierci doniosła już depesza, najsłynniejszy krawiec damski, był rodem Anglik, urodził się mianowicie w wiosce Bourne, w hrabstwie Lincolnshire, w r. 1825. Zrazu miał poświęcić się zawodowi drukarskiemu, ale porzucił kaszty i dzięki szczęśliwemu przypadkowi dostał się do słynnego magazynu mód Juana i Edgara w Londynie. Nadzwyczajne poczucie dobrego smaku i pomysłowość rychło wzbiły go nad tłum pospolitych robotników. Mając lat 20 był już powagą w swym zawodzie. W r. 1846 przeniósł się do Paryża do atelier Gagelina, a sława jego zajaśniała w całej pełni, gdy przez p. Poustalés przedstawiony ces. Eugenji, został tejże nadwornym krawcem. Z pamiętników, które Worth pozostawił, dowiadujemy się między innemi, że wynalazek krynoliny nie był w gruncie jego, lecz ces. Eugenji wynalazkiem i powstał wówczas, gdy cesarzowa spodziewała się przybytku rodziny. Ten sam motyw skłonił królowę angielską do przyjęcia krynoliny. Niemniej jednak nowość napotkała zrazu na gwałtowną opozycję, zwłaszcza ze strony rojalistek paryskich, które nie wahały się piętnować wynalazku cesarzowej niedorzecznością. Opozycja — jak wiadomo — nie odniosła skutku; do jakich rozmiarów dochodziły krynoliny, świadczy fakt, że wedle opowiadania Wortha sporządził on raz suknię, na którą wyszło ni mniej, ni więcej jeno 100 metrów atłasu.

W ostatnich latach Worth usunął się w zacisze domowego życia, przekazując swe atelier i sławę synowi, Johnowi, podobno godnemu ojca następcy.

Tylko wielki majątek i głośne nazwisko otwierały wstęp do pracowni Wortha, który bardzo wybrednym był w wyborze klientek. To też i ceny jego „dzieł“ były niezwykłe; najskromniejszy n. p. szlafroczek nigdy nie kosztował u niego niżej 400 fr. Gdy jedna z klientek uskarżała się na zbyt słone rachunki, Worth, mający o sobie nadzwyczaj wysokie wyobrażenie, nie wahał się, w bardzo szorstkim replikować tonie.

— Jak to? — zakończył potok słów gniewnych. — Czy pani zechcesz płacić Meissonierowi tylko za farby i płótno?

Jako przyczynek do ilustracji cen Worthowskich służyć może kilka cyfr. Suknia dzisiejszej carowej wdowej, sporządzona na uroczystość koronacji kosztowała wprawdzie tylko 25 000 franków, ale za to pewna bogata dziedziczka z Peru otrzymała z suknią rachunek na 120.000 fr., a inna egzotyczna miljonerka zapłaciła za jeden płaszczyk 44.000 fr.

Wszystkie monarchinie, wyjąwszy — rzecz charakterystyczna — królowę Wiktorję angielską, należały do stałych klientek Wortha.

Oczywiście zebrał Worth pokaźny majątek. Oprócz znacznych kapitałów posiadał jedną z najpiękniejszych wil w Anteuil i dużą posiadłość wiejską w Południowej Francji. Tam wypoczywał on od czasu do czasu po wysiłkach pracy, o którą dobijały się najpiękniejsze i najmożniejsze kobiety świata.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Bal maskowy“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Trzeci gościnny występ pani Elwiry Colonnese; jutro w piątek przedstawienie rozpocznie „Broń niewieścia“, komedja w 1 akcie Benedix'a; zakończy po raz szósty „Ciepła wdówka“, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Opera. Na drugi występ wybrała sobie p. Elwira Collonnese „Aidę“, której akt III. pozostał nam jeszcze z zeszłego roku w pamięci. Znakomita artystka, wierna swojemu systemowi i w tym roku podobnie traktowała tę partję, rozwijając całą artystyczną swą siłę stopniowo od pierwszego aktu aż do końca opery. III. akt był punktem kulminacyjnym, w którym artystka tak w arji, jak w obu duetach i tercecie była niezrównaną. Jestto prawdziwa mistrzyni frazy — chociażby więc głosowi niestarczyło kiedy potęgi w tym stopniu, w jakim od heroiny dramatycznej możnaby wymagać to zawsze słuchacz dzięki wyrazistości deklamacji i znakomitemu kunsztowi śpiewackiemu artystki, odnosi wrażenie niezwykłe.

P. Myszuga, doskonale pod względem głosu usposobiony, śpiewał z niepospolitą werwą, nawet ustępy dramatyczne.

P. Carnioli-Zapałkiewiczówna (Amneris) zdobywa sobie coraz więcej zwolenników pięknym swym głosem i talentem. Śpiewała wczoraj czysto, muzykalnie i wcale swobodnie. Głos to szlachetny i sympatycznie brzmiący, pozbawiony tylko na razie silniejszych akcentów. Mamy nadzieję, że po zupełnem oswojeniu się młodej artystki ze sceną, pojawią się one, a wtenczas śpiew jej nabierze charakteru dramatycznego.

Pp. Jeromin, Zegarkowski i Szymański sumiennie spełniali swe zadanie.

Orkiestra nie zawsze była szczęśliwą, zwłaszcza trombony. Jeszcze mniej szczęśliwe były trąbki w marszu — bardzo nieczyste, a że przytem marsz grany był za wolno, a statyści (zwycięzcy wojownicy) szli jakby na odpust, przeto cała ta scena II. aktu zrobiła niekorzystne wrażenie.

Część dekoracyjną „Aidy“ odświeżono potrochę, co na uznanie zasługuje. *(en.)*

„Wojciech Bogusławski we Lwowie“ (1795 do 1799). Studjum dziejowe pióra Stanisława Schnüra-Pepłowskiego, zamieszczone w lutowym zeszycie *Bibljoteki Warszawskiej* wyjdzie w obszerniejszej edycji nakładem jednej z tutejszych firm księgarskich.

Z Izby sądowej.

(Proces tarnopolski.)

Tarnopol 13. marca. Po przemowie prokuratora zabrali głos obrońcy dr. Soroń i dr. Dulęba z ogólnego stanowiska.

Dr. Dulęba scharakteryzował porywy nierozważnej młodzieży, wiedzionej jednak szlachetnemi pobudkami i dał wyraz wdzięczności, oraz niezachwianego przywiązania Polaków do cesarza. Dr. Lilien polemizował w tonie ostrym z aktem oskarżenia i władzami. Przewodniczący musiał go mitygować. Dr. Landau oświadczył, że werdykt winien ulecieć z sali gołębicą białą do stóp tronu, aby zaświadczyć o wierności narodu. Dr. Trzcieniecki ostrzegał, aby nie potępiać, gdyż potępienie mogłoby rzucić młodzież po polsku czującą w objęcia anarchizmu.

Po ściśle prawniczych wywodach obrońcy dra Rosenfelda, zabrał głos jeneralny obrońca dr. Loewenstein. Mowca krytykował materjał dowodowy, podniósł miłość i przywiązanie Polaków do cesarza i zaprzeczył, jakoby istniała myśl powstania przeciw Austrji, stawiając tezę dążenia do niepodległości przy Austrji i przez Austrję. Adwokat dr. Dulęba w duplice wyraził uznanie prokuratorowi, że połączył godnie trudny obowiązek urzędu z obowiązkiem obywatela. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w nocy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa bukareszteńska w r. 1895 trwać będzie od 13. maja do 13. listopada. Obcym — nie Rumunom — pozostawione jest szerokie pole współudziału. Pożądanem byłoby ze strony kupców i przemysłowców naszych przyczynić się przez to do zbytu naszych produktów na Wschód. Ważniejsze ustępy przepisów brzmią:

„Art. I. Artyści, rzemieślnicy i przemysłowcy obcy są także przypuszczeni do wystawienia swych dzieł i wyrobów: a) w tym celu winni zrobić podanie o przyjęcie, skutkiem czego przewodniczący wystawy daje im bilet współudziału, czyli pozwolenie wystawienia; b) numer porządkowy biletu oznacza równocześnie umieszczenie; c) żadna przesyłka nie będzie przyjętą bez podania o przyjęcie. Art. II. Wystawca nie może być reprezentowany przez jednego delegata, lub przedstawiciela, wskazanego w podaniu o przyjęcie. Art. V. Korespondencje i wyroby, przeznaczone na wystawę, winny być wysłane pod adresem: *Mr. D. C. Boutoulescou, Président de l'Exposition, Rue Clementsa, 11 bis, a Bucaresti.* Korespondencje nie frankowane nie będą przyjmowane. Art. VI. Koszta przesyłki aż do wystawy, rozpakowanie, urządzenie, spakowanie powrotne i odesłanie produktów, jak niemniej wszelkie koszta, spowodowanemi temi czynnościami, obciążają wystawcę. Art. VII. Wystawca powinien przysłać równocześnie z podaniem o przyjęcie, spis przedmiotów, mających być wystawionemi; a) inwentarz ten zawierać winien szczegółowe wyliczenie wszystkich przedmiotów wraz z ich ceną sprzedażną; b) administracja nie odpowiada za żaden przedmiot, nie mieszczący się w tym spisie. Art. VIII. Wystawca jest obowiązany wycofać swe okazy przy zamknięciu wystawy. Spakowanie powrotne musi być uskutecznione przed 23. listopada.“

Wiadomości rolnicze. (Uprawa koniczyny.) Jak wiadomo, do korzystnego rozwoju koniczyny niezbędna jest znaczna zawartość wapna w gruncie, ale pomimo dostatecznej zawartości wapna często koniczyna chybia zupełnie. Zależy to zwykle od niedostatecznej siły nawozowej gruntu, albo od nieodpowiedniego podglebia. Ponieważ właśnie koniczyna swemi korzonkami wnika głęboko w ziemię i czerpie swe pożywienie przeważnie z podglebia, przeto odpowiednia jakość spodnich warstw nie małe posiada znaczenie. Po za tem rozmaite nawozy mineralne, oddające cenne usługi przy nawożeniu łąk, a mianowicie popiół drzewny, przyczyniają się skutecznie do korzystnego rozwoju koniczyny. Odpowiedni nawóz pod koniczynę stanowi także gips i kainit. Najlepiej rozsiewać kainit w jednym z trzech pierwszych miesięcy roku. Niezbędna jest przy kupnie ziarna koniczyny do siewu jak największa ostrożność; przedewszystkiem zabezpieczyć się należy, aby ziarno wolne było od kanianki i odznaczało się należytą siłą kiełkowania. Kto sam hoduje nasienie, ten, jeśli ma pewność, że pole jego wolne jest od kanianki, zbierać też będzie czyste nasienie i przy tem nasieniu zachowa pole swoje w stanie czystości; zanieczyści je natomiast, jeśli, jak się to często zdarza, zakupi od handlarzy koniczynę zanieczyszczoną kanianką, który to chwast, jak wiadomo, jest nadzwyczaj szkodliwy dla zdrowia zwierząt. Podług licznych doświadczeń wywołuje kanianka, wskutek swej niestrawności, u bydła i trzody chlewnej choroby, kończące się niejednokrotnie śmiercią. Przyczyna polega podobno na tem, że kanianka w kanale pokarmowym zwierzęcia tworzy kłęby, opierające się sokom trawienia. Z tego powodu wysiewać należy jedynie koniczynę zupełnie wolną od kanianki i nabywać jedynie siew ze składów, pozostających pod kontrolą stacji oceny nasion.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburgu donoszą: Z formy, w jakiej ogłaszano nominację Łobanowa na zawiadowcę ministerstwa spr. zewn. wnoszą, że albo posunięty on zostanie na godność kanclerza państwa, albo też, nie zaniechał jeszcze zamiaru zajęcia ambasady w Berlinie, obsadzonej tylko prowizorycznie.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Moskwy, że koronacja cara Mikołaja odbędzie się prawdopodobnie w maju r. b. w Moskwie. Moskiewska rada gminna wysadziła już z swego łona komisję z pięciu, która ma opracować program uroczystości, urządzić się mających z tej okazji.

Z Londynu donoszą, iż na lorda Rosebery'ego oddziałała przebyta choroba tak deprymująco, że w kołach liberalnych zastanawiają się już nad tem, co począć, gdyby zrezygnował.

Książę Orleański zamierza zwinąć zupełnie swoje gospodarstwo domowe w Stowehouse koło Buckingham w Anglji. Cała służba będzie odprawioną, konie i powozy sprzedane. Powodem tego postanowienia ma być fakt nałożenia wysokiego podatku spadkowego na spuściznę po hr. Paryża.

World donosi z Tokio, że rząd chiński został uwiadomiony o ogólnych warunkach, pod jakiemi rząd japoński zgodzi się na zawarcie pokoju. Rząd chiński oświadczył podobno swą gotowość do podpisania układu. W odnośnej korespondencji pośredniczą posłowie amerykańscy w Tokio i Pekinie.

Według wiadomości nadeszłych w ostatniej chwili, rząd chiński zgodził się na niezależność Korei, na odstąpienie pewnego terytorjum Japonji i na zapłacenie tejże kosztów wojennych.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 13. marca. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie subkomitetu komisji dla reformy wyborczej. Jak powszechnie spodziewają się, przyjdzie na tem posiedzeniu do stanowczego zwrotu.

Wiedeń 13. marca. (*Z izby posłów.*) W radzie państwa rozpoczęła się wczoraj rozprawa szczegółowa nad podatkiem zarobkowym, a mianowicie nad pierwszemi 11 paragrafami razem.

Przemawiali pp.: Ciani, Purckhard, Neuber i Scheicher, poczem rozprawę przerwano.

Wiedeń 13. marca. Wczoraj rozpoczęły się obrady zwołanej przez ministerstwo ankiety, celem ustanowienia nowego regulaminu dla towarzystw asekuracyjnych. W ankiecie tej wzięli udział z posłów rady państwa pp.: Rutkowski i Gross, nadto pięciu fachowców. Ankieta będzie dalej obradowała we czwartek.

Wiedeń 13. marca. Subkomitet komisji dla reformy wyborczej odbył dzisiaj przed południem posiedzenie, na którem byli obecni: prezydent ministrów książę Windischgraetz, minister spraw wewnętrznych margr. Bacquehem i minister wyznań i oświaty dr. Madeyski.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 13. marca. Półurzędowo zaprzeczają tutaj stanowczo pogłosce o rychłem rozwiązaniu sejmu węgierskiego.

Berlin 13. marca. W komisji dla ustaw antiprzewrotowych oświadczył rząd, że jeszcze w tej sesji przedłoży projekt do prawa, mającego na celu zwalczanie niemoralności.

Z tego powodu odrzuciła komisja wniosek centrum, które pragnęło przestępstwa przeciwko moralności wcisnąć do ustawy antiprzewrotowej.

Berlin 13. marca. Prezydent rejencji hanowerskiej hr. Bismarck mianowany starszym prezydentem Prus Wschodnich.

Berlin 13. marca. W parlamencie niemieckim postawili Polacy wniosek zniesienia komisji kolonizacyjnej.

Podsekretarz stanu Meinecke oświadczył, że można dzisiaj raczej myśleć o zaostrzeniu tego prawa, niż o jego zniesieniu.

Wniosek odrzucono, głosowali za nim tylko Polacy, centrum i wolnomyślni.

Berlin 13. marca. Cesarz przyjmował wczoraj ciaśniejsze kółko członków rady stanu, od których zażądał opinji o położeniu rolnictwa. W dłuższem przemówieniu zalecał cesarz takie środki do położenia tamy złemu, które się dadzą przeprowadzić, nie szkodząc innym uprawnionym interesom.

Następnie pod przewodnictwem cesarza odbyła się narada, w czasie której radzono nad środkami podniesienia cen zboża.

Rzym 13. czerwca. Komisja kardynałów ukończyła badanie kwestji chrześciańsko-socjalnej. Decyzja nastąpi dopiero po otrzymaniu sprawozdań od nuncjuszów z Wiednia i z Brukseli, którzy mają polecenie zasięgnąć szczegółowych informacyj od kierowników związków chrześciańsko-socjalnych.

Belgrad 13. marca. Jak głoszą, na Passicsa i innych przewódców radykalnych, wydano wyrok banicyjny.

Wenecja 13. marca. Według *Gazetta di Venesia* ks. Aosta doręczył królowi Humbertowi własnoręczne listy cesarzów Franciszka Józefa i Wilhelma. Ks. Aosta miał sobie poleconą podobno ważną misję dyplomatyczną.

Wiedeń 13. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy pol. dn. notowano: kredyty 393·62, węg. kredyty 46?·50, anglosy 17?·25, laenderbanki 287·90, sztacbany 404·25, lombardy 11?·25, elbethale 278·25, tytoniowe 55·—, alpiny 84·—, renta majowa 101·40, węg. złota 124·40, austr. koronowa 101·35, węg. koronowa —·—, los turecki 78·50, uniony 3?8·25.

Berlin 1?. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 24?·10, (393·01), lombardy 4?·75 (19?·21). węg. renta złota 102·50 (124·13), ruble 219·25, (132·54).

Frakfurt 12. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 323·50 (393·20), lombardy 92·— (109·81), renta węg. złota 102·65 (124·31), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 13. marca. W ministerstwie spraw wewnętrznych rozpoczęła wczoraj obrady ankieta, złożona dla rozpatrzenia sprawy reformy prywatnego zabezpieczenia. Biorą w niej udział przedstawiciele ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, dalej rzeczoznawcy i delegaci Towarzystw asekuracyjnych. Obrady potrwają dni kilka. Program narad obejmuje także sprawy jak: dopuszczenie zagranicznych Towarzystw asekuracyjnych do rozwijania działalności w granicach państwa austrjackiego; nadzorowanie austrjackich i zagranicznych Towarzystw asekuracyjnych; obowiązek składania przez nie rachunków i wykazywania funduszów; wreszcie kwestja organizacji Towarzystw i oznaczenie norm pod jakiemi mają być zawierane zabezpieczenia.

Budapeszt 13. marca. Węgierskie biuro korespondencyjne z wyższego upoważnienia zaprzecza kategorycznie pogłosce, jakoby rząd miał zamiar rozwiązać sejm i oświadcza że opozycja rozsiewając tę pogłoskę, czyni to zapewne w tym celu, ażeby wzbudzić w ludności mniemanie, że rząd chce gwałtownymi środkami udaremnić niemiłe mu obrady.

Praga 13. marca. Rada szkolna osobnymi reskryptami wezwała wszystkie okręgowe rady szkolne, tudzież grona nauczycielskie szkół średnich i seminarjów, ażeby pielęgnowały u młodzieży ducha patrjotyzmu i tolerancji zarówno narodowej jak i religijnej.

Berlin 13. marca. Wczoraj rozpoczęło swe obrady ściślejsze koło rady stanu. Zagaił je cesarz przemową, w której podniósł, że niekorzystne położenie rolników wkłada na rząd obowiązek szukania środków pomocy. Cesarz spodziewa się, że obrady rady stanu będą dla rządu cenną podstawą do wydania dalszych decyzyj. Pierwszym punktem porządku dziennego jest obmyślenie środków celem podniesienia cen zbożowych.

Londyn 13. marca. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu żądane przez rząd podwyższenie stanu żołnierzy marynarki do wysokości 88.850 ludzi.

Korfu 13. marca. Spotkanie greckiej rodziny królewskiej z rosyjskim następcą tronu było nader serdeczne.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 13. marca godz. 2. min. 40

Akcje kred.	392·25	Wied. losy	174·50
Alpiny	83·10	Akcje tyton.	252·75
Kredyty węg.	458·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·—
Anglobanki	171·25	Elbethale	278·50
Uniony	318·25	Länderbanki	286·50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	124·30
Nordbany	—·—	Bankvereiny	155·50
Lombardy	110·3/8	Wspólna renta p.	101·40
Losy tureckie	77·50	Ruble	132·10
Staatsbahny	406·—	100 marek niem.	60·25
Czerniowieckie	308·50	Napoleond'ory	9·75
Gal. obl. prop.	98·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. marca 1895.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Męciński z Dukli. S. hr. Zamoyski z Wysocka. A. Cihlarz ze Spasa. J. G. Martin z Rostowa. J. Pineles z Tarnopola. K. Dattmann z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Oficjalistów, nauczycielki, bony, oraz wszelką służbę poleca Biuro *Wereszczyńskiej*, Lwów, Szymona 2.

Willa obszerna do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego. 149

Ekspedytorka z egzaminem pocztowym i telegraficznym poszukuje posady w urzędzie pocztowym i telegraficznym. Zgłoszenia pod L. L. poste rest. Żołkiew. 148

OGRODNIK zdolny, praktyki wzorowej, 14 lat, samoistny 9 lat, żonaty, poszukuje posady zaraz. 240 zł. 20 korcy i t. d. Kozłów, p. Milatyn nowy. 143

Sztarkwillen: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady **dla dorosłych.** Dostanie we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct.

Nowe kamienice lub **parcele.** Piekarska 21 do sprzedania. 147

Realność do sprzedania, ul. Szeptyckiego l. 28. 136

Kamienica dwupiątrowa o dwóch frontach, w śródmieściu jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wg. p. Sosina, Chorąższczyzna 6.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Całe II. piętro o 9 pokojach od maja. Wałowa 31 142

Z powodu stosunków familijnych jest **sklepik** (greislerei) zaraz do sprzedania. Ulica Kalecza l. 6.

Pomieszkania złożonego z trzech pokoi — w zdrowem położeniu; w domu posiadającym ogród, — poszukuję od 1. maja 1895. Łaskawe zgłoszenia pod S. T. 2 do Administracji „Dziennika".

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulaszne przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·31	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	—	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	—	—	—
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	8·13	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	—	12·46	—
Z Bełzca	—	—	8·38	—	—
Z Sokala	—	—	—	5·21	—
Z Ławocznego (Peszta, Miszkolca, Sereneszu, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	8·24	5·21	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·10	12·46	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	9·23	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	2·38	—	—
	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszne przez Przemyśl	—	—	—	—	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. głów.)	6·44	8·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	8·32	10·33	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·05
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	—	—	—	—	11·05
Do Słobody rungurskiej kopalni	6·51	—	10·51	—	11·05
Do Nowosielicy	—	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	11·05
Do Radowiec	6·51	—	—	—	—
Do Kimpolunga	6·51	—	10·51	—	—
Do Sokala	—	—	—	3·31	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	9·56	—	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Sereneszu, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wyznanie miłosne. — Ach, pani ma usteczka jak czereśnie, a ja... ja... jestem namiętnym jaroszem!

Piękny kawalerze, który podczas zbliżającej się pory nudnych rautów znajdziesz się nieraz w kłopocie, nie wiedząc od czego zacząć rozmowę, jeżeli pragniesz okazać się równocześnie poetycznym i praktycznym, radzimy ci, przysiadłszy się do damy twego serca, zagadnij ją w te słowa:
— Czy pani jadła kiedy koper boloński jako sałatę?

Jeżeli pragniesz, ażeby cię rano
Pachnącym dymem pochlebstw okadzano,
Odpłacaj także tym samym walorem
I bliźnich swoich okadzaj wieczorem.

„Wino mam stare i porter świeży!"
Ogłosił kupiec, chwaląc towary.
Ktoś się przekonał i dzisiaj wierzy:
Że wino świeże, a porter stary.

Ważne dla właścicieli gorzelń i krochmalarni!

Jeszcze dwa wagony do sprzedania ziemniaków „Białych cudownych" podlegających zarazie, niezrównanych co do plenności i mączystości, ... w latach tak niekorzystnych jak rok ubiegły. 1192

Balice, dnia 20. października 1892.
Dziś możemy przesłać sprawozdanie o kartoflach t. zw. „Cudownych biał..." mianowicie: z kupionych 10 cet. m. zebraliśmy 112 cet. m., znaczy więcej ... ziarn, odtrąciwszy nasienie — procent skrobi mają 20% — są więc dobre ba...
Z szacunkiem *Zarząd dóbr Balice p. Medyka.*

Radziechów, dnia 25. stycznia 1895.
Wysadzono korcy 90 na gruncie glinkowato piaszczystym w 2 letnim ... zie po oziminie — obrabiano je ręcznie i płużkami; zebrano korcy 900 p... kgr. ze skrobią 17.32% — konserwują się dotąd dobrze.
Z poważaniem *Zarząd dóbr Radziechów Biłgorajski.*

Przy całym wagonie policza się tylko 4 ct. za klgr. przy pojedyn... worka h po 8 ct., niżej 100 klgr. po 10 ct. za klgr. Worki rachuje się po wła... koszcie. *Zarząd dóbr Jurków, p. Czchów.*

Panie S! co to jest? grasz pan z Iksem, choć niedawno dałeś pan ... honoru, że z nim nigdy grać nie będziesz.
— Eeee, proszę pana, co innego jest słowo honoru w interesie, a co i... jest słowo honoru na bilardzie.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.